



Anna Oryńska

Przywracanie pamięci

Na południowej elewacji kościoła św. Jakuba i św. Wincentego (dzisiejszej katedry grekokatolickiej) przy pl. Nankiera widnieje tablica w kształcie wydłużonego, zwężającego się ku górze trapezu. Jednakże napis na tablicy został celowo skuty tak, że widoczne są jedynie linie zniszczonego tekstu i wysokość liter.

Jest to jedno z wielu świadectw powojennej tzw. akcji odniemczania, polegającej na likwidacji niemieckich pomników, nazw ulic i miejscowości oraz niemieckich szyldów i napisów. Okólnik Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z kwietnia 1948 r. – wzywał, by akcją usuwania niemieckich napisów objąć także kościoły,

kaplice, cmentarze, krzyże przydrożne itp. obiekty kultu religijnego, chyba że dany obiekt nosi wybitny charakter zabytkowy. Akcja odniemczania przy pomocy dłuta i młota lub pędzla objęła więc nie tylko napisy na ulicach, dworcach, tramwajach, szyldach sklepów, ale nawet cytaty biblijne i napisy na ołtarzach, obrazach i ścianach w kościołach, na epitafiach i cmentarzach. Celem takich działań była propagandowa repolonizacja Wrocławia.

Osadnicy przybyli tu po 1945 r. odbierali to miasto jako obce i mieli poczucie tymczasowości. Szczególnie dotyczyło to przesiedleńców z Kresów, którzy stanowili 20 – 23 % mieszkańców (w 1947 r.). W przeciwieństwie



Tablica zniszczona



Tablica odnowiona

do osadników przybyłych tu ze środkowej Polski, byli psychologicznie w trudniejszej sytuacji: nie mieli bowiem możliwości utrzymywania kontaktu z dawną ojczyzną. Rodzinne strony były bezpowrotnie utracone, teraz znajdowały się za niedostępną sowiecką granicą. Nawet przywieziony ze Lwowa pomnik Aleksandra Fredry odstonięty został na wrocławskim Rynku dopiero w 1956 r., gdyż obawiano się, że może stać się miejscem kultu pamięci o utraconej małej ojczyźnie. Georg Thum w głośnej książce „Obce miasto Wrocław 1945 i potem” zwraca uwagę na to, że – jak pisze – sytuacja polskich wypędzonych różniła się od sytuacji niemieckich wypędzonych w RFN, którzy mogli utworzyć ziomkostwa, wolno im było publicznie obchodzić dni pamięci, mieć swoją prasę i liczne instytucje wspierane przez budżet państwa, jak muzea, izby pamięci, biblioteki. Polacy

z Kresów zostali wykorzeni, a ich cierpienia i tęsknota za rodzinnymi stronami objęte były tabu. Przyszło im żyć wśród przedmiotów należących do obcych ludzi, w obcym mieście...

Przezwyciężeniem tej obcości była mitologizacja piastowskiej przeszłości Śląska. Pomimo że śląscy książęta piastowscy często byli synami i mężami niemieckich księżniczek, a członkowie najdłużej trwającej linii legnicko-brzeskiej – protestantami, wskazywano na nich jako na przodków Polaków. Proces adaptacji kulturowej przybyszów opierał się więc na przekonaniu, że Polacy powracają na tereny w przeszłości utracone, ale teraz Ziemie Odzyskane, które „powróciły do Macierzy”. Symbolicznie wyrażał to nowy herb miasta - piastowskiego Wrocławia, złożony ze zrosniętych dwóch połówek orłów: polskiego – białego na czerwonym tle i śląskiego – czarnego na żółtym tle.



Mundur grafa

Przystąpiono przede wszystkim do odbudowy gotyckich kościołów, które stały się niejako symbolem piastowskiej przeszłości i zarazem polskich praw do Ziemi Zachodnich. Przywracano ich gotycki wystrój, niszczone późniejsze, niejednokrotnie niezwykle cenne zachowane elementy wyposażenia. Skuwano tynki – nagie ściany z cegły miały być odznaką polskości. Mania regotyżacji przejawiała się m.in. podczas odbudowy ratusza. Z ceglanych ścian skuto tynk z połową warstwy cegieł, a następnie odtworzono elewację, wykorzystując jako budulec cegły z pobliskich ruin. Z kaplicy ratuszowej usunięto relikwiarz św. Doroty – patronki niemieckich mieszczan. Z kościołów i muzeów wywożono „poniemieckie” dzieła sztuki.

W repolonizację piastowskiego Wrocławia angażowano organizacje młodzieżowe. Rękami polskich harcerzy skute zostały napisy na tablicy widocznej na kościele przy ul. Nankiera.

W ostatnich latach powraca jednak szacunek do pamiątek po wielowiekowej, skomplikowanej historii Wrocławia. Staje się ona składnikiem zbiorowej pamięci miasta i podstawą wrocławskiego patriotyzmu lokalnego. Wyrazem tego może być tak popularny



Napis w języku polskim

portal internetowy *Wratislaviae amici*, na którym gromadzone są ryciny, zdjęcia czy pocztówki dawnego Breslau i Wrocławia sprzed lat. Przywrócono pomniki Schillera i Eichendorfa. Przystędzł także czas na odnowienie okaleczonej Tablicy Reformacji na wschodniej elewacji kościoła św. Marii Magdaleny.

Remont elewacji dzisiejszej katedry grekokatolickiej stał się także okazją do przywrócenia do publicznej świadomości skutej niegdyś treści wspomnianej tablicy. Przykryto ją przezroczystą płytą, na której przytoczono pierwotny napis:

Graf/von/Seiboltsdorf/Leutenant des Königl./ bayerischen/Infanterie Leib. Regimentes /fiel vor diesen Mauern/am 23. Dezember 1806/im 22. Jahre seines Alters

Das Andenken Seiner Tapferkeit/lebt in den Herzen Seiner Kameraden,/die Ihm dieses Denkmal weihen.

Pod spodem umieszczono polski przekład tablicy (niestety na tle cegieł słabo czytelny):

Hrabia von Seiboltsdorf/Porucznik Królewskiego Bawarskiego/I Przybocznego Pułku Piechoty/zginął pod tym murem/dnia 23 grudnia 1806 roku w wieku 22 lat.

Pamięć Jego odwagi żyje w sercach Jego towarzyszy,/ którzy pomnik ten Jemu poświęcają.

Kim był młodo poległy porucznik i czym zasłużył na takie upamiętnienie? Należał do oddziału Bawarczyków, którzy ramię w ramię z Polakami walczyli u boku Napoleona i w grudniu 1806 r. zdobywali pruski Wrocław. Hrabia Seiboltsdorf poległ bohaterską śmiercią zastępując własnym ciałem polskiego oficera...

Dopiero po latach naprawiono krzywdę wyrządzoną jego pamięci przez otumanionych antyniemiecką propagandą polskich harcerzy w powojennym piastowskim Wrocławiu.